Nr. 168. Kraków, Piątek 20 Czerwca 1890. Rocznik II.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 3 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Wybory do Rad powiatowych.

II.

Jeśliśmy powiedzieli, że w omówionym już kierunku reprezentacje powiatowe wiele zdziałały, to niechcieliśmy przez to jeszcze powiedzieć, że zdziałały dosyć. Dlatego też z drugiej strony zaraz podnosimy, że pozostaje jeszcze bardzo a bardzo wiele do zrobienia, jeżeli się chce doprowadzić do tego, aby nasze władze gminne spełniały w dostatecznej dla potrzeb ludności mierze, rolę władz lokalnych.

Na udowodnienie tego nie potrzebujemy tracić wiele słów, bo każdy, bez względu na swą kompetencję do tego, na wszystkie głosy i przy każdej czy mniej, czy więcej do tego stosownej sposobności dysputuje i krzyczy o niedołęztwie i niezliczonych przywarach naszych władz gminnych.

Zresztą, jakby na udowodnienie tego zdania, że złe strony ludzi i rzeczy łatwiej niż dobre znajdują pilnych obserwatorów, jesteśmy w możności powołać się nawet na takie poważne dokumenty pisemne, jakiemi niewątpliwie są: „Materjały do reformy gminnej w Galicji, zestawione z polecenia Wydziału krajowego przez dra Witolda Lewickiego. Lwów 1888".

Chociaż ktoś złośliwy o tej pracy powiedział, że oprócz autora nikt jej całej nie przeczytał, jednak radzimy interesującym się do niej zaglądnąć i z nią się zapoznać, bo jest w pewnej mierze dokumentem urzędowym a ciekawym wielce. Wyręczywszy się powołaną pracą p. Lewickiego w przykrem zadaniu przedstawiania ujemnych stron władz gminnych, zwrócimy uwagę na dwa zadania, jakiemi nowo obrać się mające reprezentacje powiatowe przedewszystkiem zająć się powinny, jeżeli zechcą do stopniowej poprawy stosunków w gminach się przyczynić:

Powinny mianowicie rozwinąć najdalej sięgający nadzór nad gospodarką gmin, a powtóre pracować nad wykształceniem i wyrobieniem się Zwierzchności gminnych. Zaprowadzenie porządnej, racjonalnej, dla ludności korzystnej gospodarki tak w gminach miejskich, jak i wiejskich, jest sprawą pierwszorzędnego dla nich znaczenia. Samorząd gmin dla swego należytego działania, musi przedewszystkiem dążyć do wyrobienia sobie materjalnej, majątkowej podstawy w majątku gminnym. Zadania gminy tak są kosztowne, tak licznych wymagają wydatków, że gmina, która nie ma żadnego własnego majątku, lecz wszystkie swe wydatki pokrywać musi groszem z kieszeni swych mieszkańców wyduszonym, ma już potężną przeszkodę do swego rozwoju, a można nawet powiedzieć, że w wielu razach jest już z góry skazana na mizerną egzystencję. Na wzrost dodatków gminnych, na ich fluktuacje, na ich wpływ na powszechne obciążenie ludności podatkami dotąd za mało zwrócono uwagi, a bodaj, że tem nie zajmowano się zgoła. Wiele robi się hałasu z każdego centa podwyższonego dodatku krajowego, gdy tymczasem reprezentacje gmin, zwłaszcza mniejszych, często bardzo lekkiem sercem nakładają wysokie dodatki gminne i szkolne, i to w nagłych skokach. Prawda, że spowodowane przez to obciążenie ludności jest lokalne, ale dla mieszkańców danej wsi czy miasteczka jest ono tem właśnie uciążliwsze; osłabia ich zdolność konkurencyjną w przemyśle, handlu lub produkcji z mieszkańcami innych gmin, wreszcie odstrasza nowych przemysłowców, przedsiębiorców i innych przybyszów od osiedlania się w takich gminach.

Nie są to uwagi chwycone z powietrza, ale spostrzeżenia z życia wzięte. Już dziś przemysłowcy, przedsiębiorcy, czy wreszcie kapitaliści, mając osiąść w pewnej okolicy, przy wyborze gmin uwzględniają ich stosunki majątkowe i badają ich gospodarkę, bo naturalnie nie jest to dla nich okoliczność obojętna, czy będą płacić o 10 lub 20% dodatków corocznych mniej czy więcej, a nieraz między gminami sąsiedniemi taka różnica dodatków gminnych zachodzi. Ztąd też pochodzi, że tacy przybysze chętniej osiedlają się na obszarach dworskich, niż w gminach.

Zadaniem więc reprezentacyj powiatowych być powinno wysokość dodatków gminnych regulować, gwałtowne ich skoki przez Rady gminne uchwalone łagodzić, a przedewszystkiem dążyć do tego, aby gminy miały jak największe własne dochody. Pierwszym krokiem w tym ostatnim względzie, jest najskrupulatniejsze wyszukiwanie, regulowanie i zabezpieczenie gminnych własności nieruchomych i praw a następnie staranie się o wyciągnienie z nich jak największych dla gminy dochodów i korzyści.

Wszędzie bowiem leżą w gminach ogromne obszary gminnych gruntów pod nazwą pastwisk, wygonów, skotnic, które często gminie ani tyle dochodów nie przynoszą, aby za siebie ciężary gruntowe opłacić, a dla mieszkańców gminy także żadnych stosunkowo nie przynoszą korzyści. Dążyć wszelkiemi sposobami, aby te nieużytki poddać kulturze, a dochodami z nich pokrywać wydatki gminne z oszczędzaniem kieszeni mieszkańców; oto jedno z pięknych zadań naszych reprezentacyj powiatowych. Piękne sobie wystawią świadectwo, jeżeli z końcem swego perjodu będą mogły wykazać, że za ich urzędowania dochody własne gmin o tyle a tyle się zwiększyły, a gminne dodatki się zmniejszyły. Będzie to ich ekonomicznie dodatnia działalność, którą śmiało będą mogły przeciwstawić tym wszystkim głosom, o nieproduktywnych na reprezentacje powiatowe wydatkach.

Nie chcemy tu już poruszać, co dla gospodarstwa gmin trzebaby zrobić *de lege ferenda* w drodze zmiany prawa spadkowego (myśli prof. Zolla przedstawione na jednem z zeszłorocznych posiedzeń w Akademji umiejętności) zmiany ustawy o przynależności i t. p.

Powtóre powinny nowe reprezentacje powiatowe starać się, aby Zwierzchności gminne odpowiednio wykształcić, z ich prawami i obowiązkami dobrze je obznajomić, wyrobić w nich świadomość i poczucie ich władzy i znaczenia. W przeważnej bowiem liczbie wypadków, winą złego urzędowania Zwierzchności gmin jest nie tyle zła wola lub niedbalstwo ich członków, ile brak potrzebnej wiedzy, nieświadomość: czy można i jak można daną sprawę załatwić. Nieświadomość ta i trudność w spełnianiu urzędowania, odbiera nawet energicznym z natury ochotę do działania i czyni ich bezsilnymi.

Obznajomiony ze zakresem swego działania i z najniezbędniejszemi przepisami, wójt, odrazu wyrasta po nad innych w gminie, nie staje się ślepem narzędziem w ręku pisarza, lecz zostaje prawdziwą władzą w gminie. Jeżeliby w poczuciu swej władzy posuwał się do nadużyć, łatwiej go powstrzymać, niż niedołężnego do czynności pobudzić.

Takie zaś pouczenie zwierzchników gminnych nie byłoby znowu rzeczą tak trudną. Ponieważ członkowie Zwierzchności gminnych i tak prawie co tydzień lub dwa tygodnie do miasta powiatowego przychodzą, przeto możnaby w pewnych dniach przez pół roku, lub w razie potrzeby dłużej po wyborach nowych zwierzchników gmin, urządzać z nimi w biurze Rady powiat. godzinne lub dwugodzinne pogadanki, w których według pewnego systemu możnaby rozebrać z nimi najważniejsze ich prawa i obowiązki, pouczyć treściwie i przystępnie o sposobie ich wypełniania, zachęcić i pobudzić do działalności.

Korzyści z takich pouczeń powinny być znaczne, bo chłop nasz wogóle do takich rzeczy jest ciekawy, prawo i przepisy znać pragnie, i wiadomości dobrze mu podane, znakomicie by sobie przyswoił.

Od naszej myśli nie odstraszą nas krzyki, że chcemy wprowadzić osławione „Amtstagi", że to nowy straszny ciężar, strata czasu i t. p., bo jesteśmy silnie przekonani, że myśl ta dobrze przeprowadzona, wydałaby znakomite rezultaty, a nie naszą byłoby winą, jeżeliby źli lub nieudolni ludzie tu lub ówdzie myśl tę skrzywili.

Obok prawa i obowiązku bezpośredniego nadzorowania gmin i pośredniczenia między niemi a najwyższą władzą samorządu krajowego, mają reprezentacje powiatowe, jako organa samoistnych osób prawniczych i rozległych podmiotów gospodarstwa publicznego, również bardzo szeroki własny zakres działania. Ustawa o reprezentacji powiatowej określa zakres ten elastycznem wyrażeniem: że do niego należą „wszystkie wewnętrzne sprawy odnoszące się do wspólnych interesów powiatu i jego przynależnych". Więcej szczegółowo i zrozumialej określa ten zakres dalszy paragraf (21) tejże ustawy, który przyznaje powiatom możność zakładania i utrzymywania zakładów powiat., do których zalicza: „Zakłady dla kultury krajowej, zakłady zdrowia, zaopatrzenia ubogich i inne dobroczynne, nie mniej w obrębie ustaw instytucje i urządzenia w celu podniesienia oświaty ludowej. Dla łatwiejszego osiągnięcia tych celów, mogą dwie lub więcej reprezentacyj powiatowych połączyć się i wytworzyć wspólne instytucje, lub zaprowadzić wspólne zarządzenia".

Z wielu tych pięknych rzeczy ustawą wskazanych, reprezentacje powiat. zrobiły lub przynajmniej zrobić usiłowały mało, a nawet bardzo mało.

Z najważniejszych zrobionych wyliczyć można przedewszystkiem drogi powiatowe, ale po za temi tylko tu i owdzie nieco, a w wielu powiatach nawet tego nieco znalcźćby nie można.

Nie możemy sobie przypomnieć ani jednego faktu złączenia się dwóch lub więcej powiatów do „łatwiejszego osiągnięcia" któregokolwiek z wyliczonych wyżej celów, a prawdopodobnie nie wiele naliczylibyśmy takich powiatów, które własnemi siłami którykolwiek z tych celów osiągnęły lub osiągnąć usiłowały.

Powiatowych zakładów kultury krajowej dla podniesienia rolnictwa, przemysłu domowego i t. d. ileż mamy? Gdybyśmy tu wliczyli nawet powiatowe Kasy oszczędności i inne instytucje kredytowe, spółki meljoracyjne i t. p., to wszystkiego naliczylibyśmy zaledwie może 10 do 20.

Zaś szpitali powiatowych, domów przytułku i innych dobroczynnych jeszcze jest mniej.

A dla podniesienia tak opłakiwanej niskiej oświaty ludowej, ile instytucyj i urządzeń wprowadziły w życie przez lat 23 nasze reprezentacje powiatowe? Podobnoć ani jednej, jeżeli pod tę nazwę nie zechce się podciągnąć takich drobiazgów jak kilka stypendjów, zapomóg, datków, jak zakupienie kilku książeczek na premie dla dzieci itp.

Może być, że w tem wyliczeniu mylimy się, bo niemamy statystycznych wykazów; jeżeli nam jednak kto błąd wykaże; z radością go sprostujemy.

Nietylko jednak dla wyż wymienionych celów reprezentacje powiat. w większej mierze mało bardzo zdziałały, ale nawet jak p. D. A. Starzecki w powołanej na wstępie pracy oblicza, na cele te niesłychanie mało wydatkowały. Wydatki na cele oświaty ludowej wynosiły w r. 1884 zaledwie 1.40%, na cele dobroczynne 1.97%, na podniesienie gospodarstwa i przemysłu 0.42% wszystkich wydatków powiatowych. Słuszność jednak nakazuje dodać, że tak było w r. 1884, i że od tamtego czasu stan polepszył się. Słuszność nakazuje dalej podnieść, jako doniosłą okoliczność usprawiedliwiającą, brak funduszów. Reprezentacje powiatowe, jako kreacja dopiero świeża nie mają żadnych majątków zakładowych, wszelkie ich dochody pochodzą prawie wyłącznie z dodatków do podatków a tego źródła dochodów nie można zanadto wyciskać.

Mimo to musimy od nowych reprezentacyj powiatowych domagać się, aby na te liczne i piękne cele w ich zakresie działania leżące zwróciły pilniejszą uwagę, żeby starały się w większej lub mniejszej mierze zrealizować je, bo przez to zaznaczą swą samoistność, swoje znaczenie na polu gospodarstwa krajowego i oświaty ludowej. Ponieważ powiaty rozporządzają w każdym razie większemi zasobami środków materjalnych i inteligencji niż gminy, przeto społeczeństwo ma prawo więcej od nich się domagać, niż od gmin, które przecież już dzisiaj na oświatę ponoszą ogromne ciężary.

Dróg do tych celów leży przed reprezentacjami powiat. wiele.

Są liczne instytucje, o charakterze jużto ekonomicznym jużto cywilizacyjnym, które należy tylko gorliwie w powiatach popierać przez tworzenie zarządów, oddziałów czy też filij powiatowych, jak n. p. Towarzystwa kółek rolniczych, Towarzystwa oświaty ludowej, Towarzystwa straży pożarnych, lub przez zakładanie instytucyj powiatowych samoistnych na powszechnie utartych i doświadczonych już wzorach, jak np. licznych instytucji kredytowych.

W innych działach trzebaby wystąpić z samoistną inicjatywą i projektami, zwłaszcza w celu podniesienia rolnictwa i tak pięknie kiełkującego przemysłu domowego. Szczególnie ten ostatni mający swoje lokalne cechy i potrzeby, objawiający się zwykle między ludnością gmin ubogich, które nie są w stanie popierać go, tak bardzo nadawałby się do gorliwej opieki i poparcia reprezentacyj powiatowych. Często-gęsto, niewielkim stosunkowo nakładem możnaby tu bardzo wiele zrobić dobrego.

Rolnictwo ma wprawdzie swych specjalnych opiekunów w rolniczych Towarzystwach okręgowych, ale może nie byłaby wielkiem zuchwalstwem myśl, aby te towarzystwa ściślej zbliżyć do reprezentacyj powiatowych, lub nawet przy reprezentacjach powiat. potworzyć dla rolnictwa, przemysłu i oświaty ludowej wydziały, sekcje, czy komisje składające się także z osób do Rady powiat. nie należących, a pozostające z Radą powiat. w mniej lub więcej ścisłym związku. Prawda, że przez to ubyłoby kilka samoistnych towarzystw, kilku ich prezesów, sekretarzów itp. dygnitarzy, ale prawdopodobnie raźniej szłaby za to praca około dobra ludności.

Nie chcemy ani perorować, ani karcić; nie chcieliśmy ani krytykować, ani pisać uczonej rozprawy, rzuciliśmy tylko kilka luźnych uwag, które z powodu wyborów pod pióro się nam nasunęły. Mieliśmy życzenie uwagami temi interesowanych pobudzić do myślenia, refleksji, a może nawet wywołać głosy kompetentniejsze. Jeśli to osiągniemy, będziemy zadowoleni, a już szczęśliwymi nazwalibyśmy się, jeżeliby choć w malutkiej cząstce nasze najlepsze chęci uwzględnić chcieli nowi reprezentanci powiatów i jeżeliby w urzędowaniu swem nie zasklepili się w zakresie dotychczasowym, nie ograniczali się na załatwianiu „kawałków", nie staczali ze sobą harców zaściankowych ni osobistych, ale z zapałem, z energią i zgodnie dalej prowadzili to, co było dotąd dobrego, poprawili, co było niedostatecznego, na nowo zaprowadzili choć cząstkę z tych wielu rzeczy, których nie mogliśmy dotychczas odszukać w działaniu reprezentacyj powiatowych.

Nie ulega wątpliwości, że odpowiedni skład tychże reprezentacyj nie mało mógłby się przyczynić do urzeczywistnienia tego celu i dlatego zwracamy uwagę wszystkich interesowanych, aby nie lekceważyli sprawy wyborów ale usilnie starali się o to, aby wprowadzić do wydziałów powiatowych mężów światłych, uczciwych i kraj miłujących, którzyby odłożywszy na bok wszelką prywatę, dążyli przedewszystkiem do dobra powiatu i tem samem podnieśli powagę władz autonomicznych w kraju naszym.

Obrady Delegacji.

Budapeszt 18 czerwca.

Węgierska komisja wojskowa delegacyj wspólnych obradowała wczoraj dalej nad budżetem ministerstwa wojny. W uzupełnieniu telegramu wczorajszego musimy podnieść, że przemówienie ministra wojny, które w streszczeniu podał telegram, wywołał poseł Wahrman, który domagał się aby minister jasno i stanowczo sformułował swoje zamiary i plany i aby o tem uczyniono wzmiankę w sprawozdaniu. Minister Bauer powołał się na swoje poprzednie oświadczenia. Zdaniem ministra jedyną radą na niejasność budżetu byłoby zawotowanie większej sumy, którą on w sposób przykładu oznacza na sto miljonów. Podwyższenie liczby żołnierzy pod bronią w czasie pokoju, jest nieuniknionem. Kwestji tej jeszcze nie zbadano i nie opracowano jeszcze żadnych planów. Po przemówieniu tem referent Rakovsky uważa, że w sprawozdaniu nie można zamieszczać ustępu traktującego o sprawach, które nie doszły delegacji w formie urzędowej. Nie uspokoiłoby to wcale opinji publicznej, lecz przeciwnie posłużyłoby tylko do jej zbałamucenia. Poseł Wahrmann obstaje jednak, aby oświadczenia ministra wojny powtórzyć w sprawozdaniu komisyjnem. Wywołuje to długą dyskusję, w której zabiera głos węgierski prezydent ministrów Szapary, który popiera zapatrywanie referenta i oświadcza, że ze swej strony potwierdzić musi, iż dotychczas nie miały miejsca żadne rozprawy w łonie rządu w sprawie podwyższenia liczby żołnierzy pod bronią w czasie pokoju. Poseł Hegedüs wnosi zaś, aby w sprawozdaniu zamieszczono następujący ustęp: „Zwrócono się do ministra wojny z zapytaniem, jaką wartość przypisywać należy wiadomościom publicznie rozgłoszonym, o planach ministra wojny podwyższenia budżetu wojskowego i powiększenia liczby żołnierzy pod bronią w czasie pokoju. Możemy celem uspokojenia delegacji donieść, że minister wojny oświadczył, że te pogłoski są nieuzasadnione". Przed ukończeniem rozpraw nad tą kwestją przerwano posiedzenie. O dalszym ciągu posiedzenia nie mamy jeszcze sprawozdań.

Wiadomości polityczne.

Ugoda angielsko-niemiecka.

W niemieckiem państwie wszystko jest teraz pod radosnem wrażeniem ugody z Anglją, która w istocie ma znaczenie jednego z najważniejszych układów państwowych, jakie nowe niemieckie państwo kiedykolwiek zawarło. Wszystkie owe różnice zdań, wynikające z systemu kolonjalnej polityki niemieckiej a psujące dobre stosunki między oboma państwami są usunięte, jak się zdaje, stanowczo; w najbliższym czasie można już oczekiwać ścisłego zbliżenia się Anglji do państw potrójnego przymierza. Obie strony zrobiły nie małe ofiary, ale za to obie otrzymały bardzo wybitne korzyści. Sfery interesów obu państw są już teraz jasno odgraniczone, a pozycja Anglji w Afryce znacznie wzmocniona, przez uznanie jej protektoratu nad Zanzybarem. Natomiast pozyskanie Helgolandu, uważanego jako kraj niemiecki, w całych Niemczech powitane jest z najżywszą radością. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* nazywa ogłoszenie *Reichsanzeigera* o porozumieniu, traktatem pokojowym, który zmusił Niemcy do poniesienia ciężkich i bardzo bolesnych strat, ale wynagrodził to zdobyczami, jakich nie trzeba mało cenić. Polityka kolonjalna występuje skutkiem tego z dotychczasowej swojej niejasności i zamienia się w stosunki proste i wyraźne; zwróci się więc z powodzeniem do celów praktycznych. Anglji i Niemcom można powinszować końca walki, przy której nie ma zwyciężonych, — są tylko zwycięzcy.

Z parlamentu niemieckiego.

Projekt wojskowy ma we wtorek przyjść pod obrady plenum parlamentu w drugiem czytaniu. Wnioskując ze stosunku głosów w komisji, zdaje się, że jak dowodzi *National Ztg.* stanowcze przyjęcie projektu nie jest jeszcze rzeczą zupełnie pewną. Do większości w Izbie potrzeba, żeby większa część centrum głosowała za projektem, czy tak się jednak stanie jest rzeczą nader wątpliwą ze względu na to, iż w komisji głosy podzieliły się na dwie prawie równe połowy 5 przeciw 4. Pan Orterer (członek centrum przeciwny projektowi) wyjechał był do Monachium na konferencję z naczelnikiem bawarskiej, klerykalnej partji: Windthorst był też przygotowany na to, że p. Orterer i drugi jeszcze bawarski członek centrum będą głosowali przeciw, jeżeli rząd nie poczyni pewnych „rekompensat"; przeraził się jednak niepomiernie tem, że reński poseł Lieber, i wirtemberski Gröber głosowali zamiast z nim, z panem Ortererem; niewiadomo, ilu stronników w centrum mają ci czterej opozycjoniści. Początkowo sam pan Orterer był skłonny do głosowania za projektem; trudności powstały dopiero skutkiem objaśnień co do planów na przyszłość.

Rosyjskie dzienniki o oświadczeniach ministra wojny Bauera.

Znane oświadczenie austrjacko-węgierskiego ministra wojny, barona Bauera, o spodziewanych żądaniach wielkiego kredytu na cele wojskowe, wielkie na prasę rosyjską wywarło wrażenie. Zdania o niem dzienników są przecież rozmaite. Między innemi, pisze *Nowoje Wremia*, że „uzdrowienia pokoju" t. j. rozbrojenia, trudno się spodziewać. Dylemmat stawiony przez austro-węgierskiego ministra, miał, zdaniem wymienionego pisma, prawdopodobnie zastraszyć Rosję, ale to się nie powiedzie. Rosja pragnie szczerze pokoju, ale nie myśli ona zrzekać się swych praw międzynarodowych i pragnie zapewnić sobie swobodę działania. W tym celu musi ona pamiętać o przyszłości, zwłaszcza wobec gorączkowych uzbrojeń w sąsiedztwie. Słowa, o których mowa, podyktowała ministrowi Bauerowi świadomość, że położenie finansowe w Austro-Węgrzech jest bardzo trudne i krach nie jest wykluczony. Włochy już przestały się zbroić, a niebawem będą za ich przykładem zmuszone pójść Austro-Węgry. *Nowosti* są zdania, że minister Bauer właściwie przyznał, iż systemu zbrojnego pokoju nie można już nadal podtrzymywać, co równa się zupełnemu zerwaniu z polityką Austrji z ostatniego lat dziesiątka. Książe Bismarck był inspiratorem tej polityki; chwila więc jego upadku jest odpowiednią, aby uczynić zwrot w inną stronę. Dzieło żelaznego kanclerza chyli się, zdaniem *Nowosti*, do upadku.

Dyrektor Munro.

Londyn, liczący pięć miljonów mieszkańców, jest prawie państwem w państwie a jego naczelnik straży bezpieczeństwa, zawisły od rządu i od ministra spraw wewnętrznych, nie powinien często się zmieniać. Minister spraw wewnętrznych Matthews trzyma się jednak jak gdyby zasady, żeby każdemu dyrektorowi policji udzielać dymisji, skoro tylko zaczyna być pewnym, że odniósł zwycięstwo nad żywiołami radykalnemi. Sir Charles Warren upadł, kiedy uwolnił Trafalgar-Square od zbiegowisk pospólstwa, a Munro wówczas, gdy udało mu się ochronić Londyn przed majowemi demonstracjami. Właściwe przyczyny leżą głębiej; chodzi o ustawę emerytalną. Dotychczas urzędnicy policji dopiero po piętnastu latach mają prawo do przeniesienia w stan spoczynku i to dopiero wówczas, jeżeli lekarz uzna ich za niezdolnych do służby. Niejeden po dwudziestu ośmiu latach służby, uprawniony do pobierania dwóch trzecich części pensji jako emerytury, — gdyby przypadkiem z ciężkiej służby udało mu się uratować zdrowe ciało, musi pracować i nadal. Munro gorąco popierał projekt, żeby po dwudziestu pięciu latach służby przyznać urzędnikom bezwarunkowo dwie trzecie pensji, żeby wogóle pensję urzędników powiększyć, za natężoną służbę specjalną podczas politycznych zaburzeń wynagradzać osobno. Matthews nie chciał się żadną miarą zgodzić na powyższe zmiany, i to właśnie jest bezpośrednią przyczyną dymisji Munra, który powszechnie uważany był za ludzkiego i uczciwego człowieka, miał popularność u konstablów, u publiczności, a nawet u samych radykalnych, uznających w nim dzielnego urzędnika i wiernego sługę spraw publicznych. Minister Matthews słynie ze swojej nietaktowności; krok ten dobije go w opinji publicznej. Między urzędnikami policji wre; tracą w dyrektorze Munro zwierzchnika, który identyfikował się zarówno z ich radościami, jak i cierpieniami, krążą nawet pogłoski, że bardzo poważnie traktowana jest wśród nich myśl ogólnego bezrobocia.

Zgaśnięcie słońca i skutki tego faktu.

Słońce, które obecnie jest źródłem światła i ciepła, nie tylko dla ziemi, ale dla całego systemu planetarnego, poczyna stygnąć; traci ono codziennie znaczną ilość ciepła przez promieniowanie w zimne przestrzenie wszechświata i musi z czasem zupełnie zgasnąć i pokryć się twardą skorupą, jak się to stało z ziemią i księżycem przed wielu miljonami lat.

Zjawisko to jednak nie nastąpi nagle, ale powoli i dlatego też śmierć ludzi, zwierząt i roślin na ziemi, niekoniecznie jest związaną ze zgaśnięciem słońca. Wszelkie istoty żyjące są w stanie do pewnego stopnia przystosować się do nowych warunków życia, jeżeli zmiany zachodzą tak wolno, że do przekształcenia swego organizmu dość czasu mają. Jest prawdopodobieństwo, że na Neptunie znajdują się także istoty, żyjące organicznie, jakkolwiek planeta ta jest oddalona od nas tak, że chcąc się dostać do niej, musielibyśmy pociągiem pośpiesznym, którym w każdej sekundzie 20 metrów się posuwał, ciągle przez 7,315 lat jechać. Nawet dla tego ciała niebieskiego słońce jest zasadą ożywiającą i utrzymującą, choć dla mieszkańców przedstawia się ono nie większem, niż nam planeta Jowisz w najlepszej względem nas pozycji. Światło i ciepło o 30 razy mniejsze jest na Neptunie, niż na naszej ziemi.

Z ostygnięciem jednak powierzchni słońca nastąpią jeszcze inne procesy, które nagłe zniszczenie wszystkich istot żyjących na ziemi spowodować muszą. Mówimy tu o powstaniu wody na słońcu. Konieczne do tego gazy: tlen i wodór dziś już znajdują się na słońcu; ale temperatura jest jeszcze tak wysoka, że połączenie się tych dwóch gazów nie może nastąpić. Jeżeli atoli w późniejszych czasach oziębienie powierzchni słonecznej dość się posunie, wtedy musi nastąpić to połączenie. Skutki tego możemy obserwować w laboratorjach chemicznych. Jeżeli tam wodór z tlenem się połączy — powstaje ztąd woda, ale obok tego powstaje także tak zwany gaz piorunujący z nagłem i znacznem wywiązaniem ciepła.

To samo musi się stać na oziębionem już słońcu, gdy już od tysięcy lat rodzaj ludzki na ziemi przyzwyczaił się do bardzo niskiej temperatury i zupełnej prawie ciemności. I takie nagłe rozjaśnienie słońca musi zabić odrazu wszelkie życie organiczne na ziemi. Obraz tego procesu nie jest wcale marzeniem Zauważyliśmy go już nieraz na niebie przy innych słońcach. Uczeni znają dziś blisko dwadzieścia takich wypadków. Najlepiej został naprzód opisany ten, jaki zaobserwowany był przez astronoma Tycho de Brache. Uczony ten, dnia 11 listopada 1572 r., wracając w nocy ze swego laboratorjum do domu, spostrzegł nagle jasno-błyszczącą gwiazdę w stronie nieba, gdzie przedtem nigdy jej nie widział. Jasność jej była niezwykle świetna, gwiazda nawet w dzień była widzialną i wiele ludzi na ulicach stawało, by przypatrzyć się cudownemu zjawisku. Gwiazda jednak powoli traciła swój blask i w końcu po 17 miesiącach znikła; przez czas swego istnienia zmieniła także swój kolor: z początku była biała, potem czerwona, a w końcu znowu białą się zrobiła.

Ostatnie tego rodzaju zjawisko miało miejsce d. 27 listopada 1876 r. Juljusz Schmidt, dyrektor obserwatorjum w Atenach, spostrzegł nagle gwiazdę drugiej wielkości, której blask także ciągle się zmniejszał, aż w końcu znikła zupełnie.

Tego rodzaju wypadków widziano dwadzieścia. Mamy więc w istocie rzeczy, przed sobą proces chemiczny, przez który na dawno wyziębionem słońcu występuje chwilowe straszne wywiązanie się światła, a zatem zapewne i ciepła i możemy być zupełnie pewni, że jeżeli takie słońce posiada swoje planety, tak jak u nas, a te planety są zamieszkałe przez organizmy żyjące, to dnia 27 listopada 1876 r. w ciągu kilku godzin miljony istot nagle zniszczonych zostało.

Z *Rudolfa Falba*.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Protomedyk dr. Merunowicz wyjechał do Kołomyi, Peczeniżyna i do Słobody Rungurskiej w celach urzędowych.

* Instalacja kanoników gr.-k. kapituły lwowskiej odbyła się tu 15 b. m., a mianowicie ks. Turkiewicza na proboszcza u św. Jura, ks. Kobylańskiego na kanclerza i ks. Bieleckiego na scholastyka kapituły.

* Na mocy ustawy krajowej postanowił Wydział krajowy fabrykę olejów mineralnych smarowych w Grybowie, będącą własnością spółki: Bolesław Łodziński i D. Zins, pod firmą: „Pierwsza galicyjska fabryka mineralnych olejów smarowych w Grybowie“, uwolnić od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych na lat 10, tj. na czas od 1 lipca 1890 r. do dnia 30 czerwca 1900 roku.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Tarnów dn. 15 czerwca. — W dniu 8 b. m. odbyło się walne zgromadzenie delegatów powiatowej Kasy chorych pod przewodnictwem p. Zyg. Chylewskiego. Jest w niej ubezpieczonych 1138 robotników i robotnic. Wsparcie w czasie choroby odbierało 322 osób, z tych zmarły 2, wyleczono 265. Na zasiłki wypłacono 268 złr. 60 ct. Dochodu miała kasa 1881 złr. 61 ct. a wydano 1212 złr. 80 ct. Prezesem zarządu jest p. Zygm. Chylewski a sekretarzem i kasjerem p. J. Styła. — Walne zgromadzenie Stowarzyszenia rękodzielników chrześcijańskich „Gwiazda“ odbędzie się dn. 22 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Stowarzyszenia.

* Stanisławów dn. 15 czerwca. — Dziś odbyło się tu bardzo uroczyste przeniesienie zwłok ś. p. Agatona Gillera i poświęcenie pomnika, wystawionego dla zasłużonego patrjoty. Udział w uroczystości wziął kilkotysięczny tłum ludności miejscowej, delegaci z bliższych i dalszych stron a mianowicie ze Lwowa, zkąd przybył redaktor *Gazety Narodowej* p. Platon Kostecki, reprezentanci młodzieży akademickiej i inni. Pierwszą mowę wygłosił prezes miejscowego komitetu pomnikowego, marszałek Rady powiatowej p. Brykczyński. Podniósł on rys życia i zasług Agatona Gillera i polecił grób i pomnik jego miastu a pamięć młodzieży. Następnie mówili bardzo pięknie p. dr. Ignacy Kamiński i reprezentanci młodzieży. W końcu zabrał głos p. Platon Kostecki, który między innemi powiedział co następuje:

„Namiestnik Chrystusowy Leon XIII. w ostatniej swojej encyklice wzniosłego natchnienia, piórem skreślił stosunek Kościoła do Ojczyzny — jako nic nie ma między niemi sprzecznego a owszem wszystko jest wspólne. To też ma Kościół liczny poczet świętych i mają swoich świętych narody. I jak świętych Pańskich, tak też świętych narodu misja i moc od Boga pochodzi. Zarówno u jednych i drugich, co umiłowali, to iście godne miłości — w to wierzą, to bytuje — co im nadzieja wskazuje, to i spełnionem będzie. Odstępca wiary, podupadły na duchu, zrozpaczony, pojąć nie może łaski Bożej, grzechów odpuszczenia, przyszłego życia w raju. A przecie to wszystko jest rzeczą prostą i zrozumiałą dla wiernego wyznawcy Pańskiego, i najprościejszą, najzrozumialszą właśnie wtedy, kiedy go Bóg dopustami nawiedza, kiedy mu dla Wiary przychodzi łożyć życie na najwyszukańszych mąk majdanie. Tak też dla szczerego wyznawcy Ojczyzny nie ma pewności bezpieczniejszej nad łaskę Bożą i wolność Ojczyzny — i to zwłaszcza w dobach, kiedy śród udarów straszliwych duchy i serca pospolite w odrętwienie wpadają. Może naród dysponować miljonami bagnetów, armat krociami, może być mocnym do nałożenia kajdan całej ziemi — przyszłość jego wszelako na mieliźnie osadzona, jeżeli w duchu swoim nie złożył zarodu takich wyznawców na nieuchronną przecie kiedyś dobę potknięcia się. Gdy nastąpi upadek, to już na zawsze“.

Obecną była na powtórnym pogrzebie siostra ś. p. Agatona. Pomnik jest dziełem Dykasa i przynosi zaszczyt swemu twórcy. Mianowicie odznacza się medaljon zasłużonego patrjoty, wiernością i artystycznem wykonaniem.

* Nowy Sącz dnia 16 czerwca. — Na pogorzelców miasta Nowego Sącza zebrano za pośrednictwem JE. pana ministra Dunajewskiego między posłami polskimi do Rady państwa w Wiedniu 1350 złr., które na ręce przewodniczącego komitetu ratunkowego burmistrza Slawika w Nowym Sączu przesłane zostały.

* Jasło dnia 16 czerwca. — Ksiądz Stanisław Tarnowski, pleban z Bieździedzy w Jasielskiem, zmarły w lutym 1887, zapisał rozporządzeniem ostatniej woli folwark swój w B... siostrom Felicjankom, wkładając na nie obowiązek, aby z dochodów folwarku utrzymywały w nim ochronkę dla nauczania dziewcząteк wiejskich rozmaitych robót ręcznych i dla pracowania nad ich ukształceniem moralnem. Na wniosek notarjusza z Jasła, ówczesny tarnowski sąd obwodowy oddał administrację rzeczonego folwarku panu W., profesorowi gimnazjalnemu, jako krewnemu zmarłego testatora. Obdarowane siostry Felicjanki, nastraszone przez administratora, jakoby folwark obciążony długami, nie dawał żadnego zgoła dochodu na ich utrzymanie, zrzekły się spadku, który przypada teraz w jednej trzeciej kościołowi, w drugiej ubogim a w trzeciej krewnym. Ale upływa już rok czwarty, a sprawa zalega w jasielskim sądzie obwodowym, zaś pan administrator folwarku gospodaruje dalej, oczywiście z ujmą dla młodzieży szkolnej, której cały czas swój poświęcać winien. Widząc, że się jakoś nie zanosi na to, żeby sąd jasielski rychło tę sprawę załatwił, pomimo że załatwienie jej leży w interesie kościoła i prawdziwie ubogich, podajemy ją do publicznej wiadomości, a to w nadziei, że wpłynie to na przyśpieszenie jej załatwienia; największą zaś nadzieję pokładamy w tem, że p. Namiestnik, jako prezes krajowej Rady szkolnej, usunie tę niewłaściwość, iż profesor gimnazjalny, ze szkodą dla szkoły, zajmuje się także gospodarstwem wiejskiem.

* Łowce dnia 17 czerwca. — Dnia 14 b. m. wieczorem strzały moździerzowe oznajmiły wstąpienie Najprzew. ks. Biskupa w granice parafji łowieckiej. Poprzedzony banderją konną wieśniaków z Ostrowa i Łowiec, przez bramę trjumfalną zajechał Najprz. pasterz przed kościół, witany przez ks. kan. Beneszka, miejscowego proboszcza, duchowieństwo obu obrządków i kolatora, p. Gustawa Jahna. Nie zważając na słotę, parafjanie wraz z dziatwą szkolną z Ostrowa i Łowiec zgromadzili się w nader wielkiej liczbie, aby powitać swego arcypasterza. Pomimo pracy, jaka czekała dostojnego pasterza przy udzielaniu św. Sakramentu Bierzmowania, katechizacji i nauk, proszony przez właściciela wsi, p. Jahna, zgodził się chętnie dokonać poświęcenia nowej szkoły, wymurowanej kosztem p. Jahna. W niedzielę rano ks. Biskup nie zważając na ulewę, poświęcił budynek, potem obszedł naokół mury szkoły, kropiąc je święconą wodą i pobłogosławił tę świątynię nauk. Po dokonanym akcie poświęcenia przemówił do ludu gorącemi słowy, które rozrzewniły wszystkich obecnych. Ze słów jego przekonaliśmy się, że ks. Biskup jest prawdziwym opiekunem oświaty ludu. W mowie swej wykazał, że nie dosyć jest wychowywać dziatwę w duchu religijnym, ale obok tego wychowania trzeba kształcić rozum człowieka, wpajać weń wiadomości potrzebne mu w życiu. Zachęcał też lud do szanowania nauczycieli i do wdzięczności za ich pracę, bo, jak się wyraził: „nauczyciele zastępują nie tylko rodziców, ale nauki ich pochodzą od Boga“. Dostojny ten pasterz ujął serca wszystkich, a pozostawił miłe i drogie wspomnienia u włościan, którzy z żalem żegnali go, gdy po skromnej uczcie, wydanej na jego cześć, opuścił gościnne progi właściciela wsi w Łowcach. Cześć więc takim arcypasterzom! Oby ich Pan Bóg zachował jak najdłużej dla dobra Kościoła.

KURJER EKONOMICZNY.

* Z powodu konwersji 5% listów gal. Towarzystwa kred. ziemskiego uwiadomiła Dyrekcja jego tych dłużników, którzy zaciągnęli pożyczki hipoteczne w listach 5-cio procentowych, że jeżeli chcą korzystać z obniżonego oprocentowania dłużnego kapitału, winni są od każdych 100 złr. niespłaconej dotąd pożyczki wpłacić do kasy Towarzystwa po 2 złr. 47 cnt. w terminie po dzień 31 grudnia b. r, a gdyby do tego dnia tej dopłaty nie uiścili, zostanie ona od nich ściągnięta z prowizjami zwłoki. Ci zaś dłużnicy Towarzystwa, którzy całej na nich przypadającej dopłaty konwersyjnej odrazu spłacić nie chcą, będą opłacać raty od 5% pożyczek według dotychczasowego wymiaru tak długo, dokąd nadwyżka 5 cioprocentowej prowizji przez dłużników opłacanej, po nad kwotę wypłacaną posiadaczom $4^1/_2\%$ listów, nie pokryje dopłaty konwersyjnej po 2 złr. 47 cnt. od każdych 100 złr. 5% pożyczki. Po pokryciu tej dopłaty konwersyjnej obniży Dyrekcja kwotę, którą dłużnik tytułem prowizji spłacać ma, lecz kwota umarzająca, którą dłużnicy według dotyczących skryptów płacić są obowiązani, przez to obniżenie prowizji nie będzie zmienioną. Umorzenie zatem 5% pożyczki, pomimo obniżenia prowizji od reszty kapitału na $4^1/_2\%$, nastąpi w tym samym okresie czasu, na który te 5% pożyczki udzielone zostały. Ci jednak członkowie Towarzystwa, którzy życzyliby sobie uzyskać obniżenie rat, opłacanych od 5 proc. pożyczek, także co do kwoty na spłatę kapitału przypadającej, mogą przeprowadzić rozłożenie reszty kapitału pożyczkowego na 52-letni okres umorzenia, jako odpowiadający listom $4^1/_2$ proc., jeżeli zeznają odpowiednią deklaracją w formie tabularnej, a po uzupełnieniu takowej stosownem oświadczeniem Dyrekcji, adnotacja dokonanej konwersji w myśl §. 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1888 r. nr. 88 Dz. pr. p. w księgach hipotecznych uskutecznioną zostanie.

Wzór takiej deklaracji udzieli Dyrekcja zgłaszającym się członkom Towarzystwa, a gdy zeznanie wspomnianego dokumentu i uskutecznienie adnotacji hipotecznej nastąpi przed 15 listopada 1890, w takim razie, po pokryciu oznaczonej powyżej dopłaty konwersyjnej, dłużnik Towarzystwa, obciążony 5% pożyczką, będzie już od 1 stycznia 1891 opłacać raty, wynoszące razem z kwotą umarzającą tylko 5% od reszty kapitału, z 5% pożyczki pozostałego. W latach następnych należy wykazać dopełnienie rzeczonych formalności prawnych zawsze przed 15 maja, względnie przed 15 listopada, jeżeli obniżenie rat, odpowiadające 52-letniemu okresowi, od 1 lipca a względnie od 1 stycznia nastąpić ma. Dopłatę konwersyjną mogą członkowie Towarzystwa pokryć przez zaciągnięcie odpowiedniej nowej pożyczki dodatkowej, o ile ta pożyczka w połowie wartości hipoteki znajdzie pokrycie.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela szkoły etatowej w Ostrowie, Edwarda Dudka, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela szkoły ludowej w Kańczudze, stałym nauczycielem dwu-klasowej szkoły etatowej w Kańczudze; tymczasową nauczycielkę, Wandę Miarkowską, w Cieszanowie, stałą nauczycielką trzechklasowej szkoły etatowej w Cieszanowie.

* Minister skarbu zamianował sekretarza dr. Eugenjusza Jaroscha, radcą skarbu przy prokuratorji skarbu we Lwowie.

* Minister skarbu zamianował rewidenta rachunkowego Ferdynanda Josse, radcą rachunkowym przy departamencie rachunkowym krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

KONKURSY.

* Wakuje stypendjum w kwocie 800 złr. z fundacji ś. p. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa. Stypendjum przeznaczone dla udoskonalenia w sztuce Prawo nadania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu. Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najdalej do dnia 2 sierpnia r. b. Należy wskazać zakład, w którym kandydat chce się kształcić zagranicą.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 18 czerwca. — Dziś odbyło się tu zwyczajne posiedzenie wydziału przyrodniczego Towarzystwa przyjaciół nauk. Porządek obrad był następujący: 1. Referat p. K. Koszutskiego o manuskrypcie F. Sypniewskiego „O żegludze“. 2. Komunikat hr. Cieszkowskiego z dziedziny bakterjologji. 3. Wnioski członków.

* Gniezno dnia 16 czerwca. — Majówka Towarzystwa Starych Przemysłowców w Gnieźnie odbyła się w niedzielę przy najlepszej pogodzie i licznym udziale publiczności. Bawiono się doskonale — poloneza prowadził prezes Towarzystwa, pan E. Grodzki z panią Władysławową Wierzbicką.

KURJER WARSZAWSKI.

* Wczoraj przybył do Warszawy na pogrzeb swojego brata Andrzeja, rektor Uniwersytetu krakowskiego prof. Wincenty Zakrzewski.

* Dzienniki donoszą, iż zapadło postanowienie, aby cudzoziemcy, przebywający w Królestwie Polskiem za krótkotermiwemi świadectwami, po ekspiracji terminu owych świadectw opuszczali granice Królestwa Polskiego w ciągu 36 godzin.

* Wisła pochłonęła trzy ofiary: Świateckiego, Kozerskiego i Bogusławskiego, którzy udali się statkiem na rzekę, która spokojna na pozór, jest niebezpieczna bardzo i wymaga wielkiej ostrożności. Utonięcie trzech dojrzałych ludzi zaniepokoiło całą Warszawę, a nad Wisłą podwojono wskutek tego straż bezpieczeństwa.

* Znaną sztukę Sewera *Dla świętej ziemi* wystawi jeden z teatrzyków ogródkowych, ale pod zmienionym przez cenzurę tytułem: *Hania*!

RACJA KOBIETY

POWIEŚĆ

5). PRZEZ

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Z nim będzie szczęśliwą — myślał dalej — jakżeby być nie miała! Nie wątpię, że on ją kocha, może równie jak ja... a ona, jak przezeń oczy na świat otworzyła, tak w nim świat cały widzi i pojmuje... nawet biednego mnie! Muszę go szanować, choć on się nademną tak szczerze lituje... muszę ją kochać wiecznie, choć mnie ona z nim przyjaźnią związała! Straciłem wszystko — wszystko, dla czego żyłem... poświęciłem ją dla niej samej! — Ah! gdybym się mylił! gdyby się oni mylili... Boże w niebie! gdyby ona miała być nieszczęśliwą w przyszłości — o! jakie męczarnie zdolneby odkupić wtedy zbrodnię tej chwili! Jakież wieki obrócić wstecz życie nasze i oddać mi ją, moją Anetkę, mego anioła, moje wszystko!.. Nie, nie! matka ma rację — matka... taka matka się nie myli...

Dwa głosy znów się zlały w piosence.

Henryk postąpił parę kroków i z poza rogu domu dostrzegł siedzącą w altance parę. Oboje byli zajęci. Władysław siedział przed sztalugą i kończył portret swej narzeczonej. Ona, z główką opartą o krawędź jego krzesła, przyklękła na ziemi, trzymała paletę i podawała mu pendzle. Śpiewając półgłosem, improwizowali; a raczej jej głosik szukał coraz to innej nuty, ścigany mozolnie wtórowaniem Władysława. Ilekroć ustała harmonja i głosy się niespodzianie rozminęły — śmiech ich brał serdeczny.

On miał na sobie żakiet płócienny — ona białą sukienkę, z pękiem róż młodych u gorsu. Jego oczy czarne kąpały się co chwila w jej modrych źrenicach — ich twarze jednem jaśniały szczęściem, jak owa złota struga promieni słonecznych, wpadająca między zielenią altany, jednym czesała grzebieniem krucze ich włosy.

Henryk długo się wpatrywał w ten obraz rozbitego swego szczęścia; chciał się zbliżyć i wejść do altanki — już miał się zdradzić, lecz nagle zmienił zamiar, cofnął się i zwolna opuścił zacisze dworku.

Zaledwie postać jego ukazała się na szosie, wiodącej do Clamart, z saloniku wyszła na werandę pani Brzeska i stojąc przy balustradzie, krzyż mu błogosławiący posłała tą samą ręką, którą tyle dziś łez z oczu swych starła.

* * *

Życie przedślubne dwojga kochanków ubiegało jedną nicią niewysłowionego szczęścia, zawijało się na kłębek przyszłości bez przeszkody i bez skazy, rozwijając z dniem każdym widoki coraz powabniejsze. Przymioty, jakie w sobie odkrywali nawzajem, nie zadziwiały ich; ona w swym Władysławie ukochała z góry dobroć jego i szlachetność, męzkość, prawość i wierność, talent jego i gotowość do czynów bohaterskich; on w swej Anetce promieniał, widział w niej anioła, który mu towarzyszyć miał i już towarzyszył na prostej, wyraźnej życia ścieżynie. Pani Brzeska patrzała na bujnie rozkwitający pączek piękności swej jedynaczki — piękności fizycznej i piękności duszy; na pochwały przyszłego zięcia słów dosyć w listach dobrać nie umiała. Przy delikatnem, słabem swem zdrowiu, rozpływała się we łzach dziękczynienia, iż dziecku jej Opatrzność dała wszystko, co dać mogła!..

Władysław mieszkał w stolicy, lecz do dworku przybywał każdego popołudnia. Zdaleka, schodząc polną od dworca ścieżką, spostrzegał i witał wiotką i wysmukłą postać, która nań tam czekała przy furtce. Ileż radości i wesołych uśmiechów przy każdem powitaniu! Jakże ważne mieli sobie do opowiedzenia nowiny... o nic nieznaczących wypadkach, od wczorajszego zaszłych wieczora; jak skwapliwie i bacznie czytali sobie w oczach wzajemną tożsamość swej wielkiej, świętej jedności!

Poranki upływały Władysławowi zwolna i ciężko na zwiedzaniu — prawdziwie przymusowem — muzeów, galerji i pracowni, na składaniu wizyt najkonieczniejszych, na nieodzownej korespondencji. Poranki te spędzały obie kobiety we dworku na najpoufniejszych rozmowach i skrzętnych przygotowaniach... Pani Brzeska nie widziała powodu, dla któregoby ślub się nie odbył w końcu lata; nie byłże on zewnętrzną tylko formalnością i sankcją, gdzie para nowożeńców zdawała się czekać na siebie z dawien dawna? Nie przestraszała ją godzina uroczysta, bo się z dziećmi rozłączyć nie miała. Wrócą, marzyła, po miodowym miesiącu i tu sobie przy mnie gruchać będą; zamkną mi oczy, zamkną niedługo!..

W parafialnym kościele miasteczka Clamart odbył się, w pierwszym tygodniu września, obrządek ślubny między Władysławem Maniewskim i Anną Brzeską, Świadkami jego byli nieliczni znajomi młodego pana — rodacy ze stolicy — i, obok państwa Guilmet, niektóre rodziny, związane przyjaźnią z mieszkankami dworku. Przed nabożeństwem, ojciec Henryka Guilmeta wręczył Anetce skromną ze złota bransoletkę z napisem: „Od Henryka“, ona ją z łezką rozrzewnienia przyjęła, na rękę zapięła i zroszone oko na Władysława podniosła, szczęśliwa...

Tego samego wieczora, nowożeńcy odjechali do Fontainebleau.

Na miodowy miesiąc?

Raz ich matka zapytała, gdzie mieli zamiar spędzić „miesiąc miodowy“? Władysław odpowiedział:

— W życiu!

A równocześnie Anetka:

— W niebie, mamo!

Ileż uroczystej prawdy powiedzieli oboje!..

(Ciąg dalszy nastąpi).

* Projekt otworzenia w Sobieszynie (majątku wzorowym, z zapisu ś. p. hr. Kickiego) szkoły praktykantów, postąpił obecnie o tyle, że wypracowana przez zarząd Osad rolnych i przytułków rzemieślniczych ustawa tego zakładu wraz z przychylną opinją miejscowej władzy, przesłana została do zatwierdzenia ministerjum. Nowy ten zakład, jakkolwiek pozostawać będzie pod kierunkiem zarządu Osad rolnych, jednakże nic wspólnego nie będzie miał z temiż osadami, stanowiąc szkołę praktyczną, w której młodzież chcąca się poświęcić agronomji za opłatą, kształcić się będzie na postępowych rządców, hodowców inwentarzy, administratorów itp.

Otwarcie nastąpić ma zaraz po uzyskaniu zatwierdzenia ministerjum.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Kwestją dnia w Wiedniu jest obecnie sprawa sztrudlów z jabłek i sztrudlów z maku, wielce ulubionych przez podniebienia smakoszów naddunajskich. Że do wyrabiania tych delikatesów potrzebne jest wykazanie się wobec władzy dowodem uzdolnienia, na to się każdy wiedeńczyk zgadza. Lecz zachodzi kwestja i ta w tej chwili roznamiętnia „bürgerów" stolicy naddunajskiej, tak jak sprawa semicka. Bo kto ma prawo wyrabiania owych sztrudlów? Cukiernicy czy piekarze? Rząd orzekł tak samo jak w walce o pączki, która w Wiedniu szalała w ubiegłym roku, mianowicie na korzyść piekarzy, mających prawo do wyrabiania wszystkich produktów, których główną częścią składową jest mąka. Zwolennicy cukierników na to odpowiadają, że przy wyrabianiu sztrudlów z jabłek i z maku obok mąki potrzeba jeszcze talentu, wykształcenia i wychowania, a tych części składowych sztrudlów piekarze nie posiadają... W walce tej jeszcze nie nastąpiło zawieszenie broni.

* Słychać tutaj, że uwięziony onegdaj pod zarzutem oszustwa i fałszerstwa sekundarjusz szpitalny Parataner, miał również sfałszować swój dyplom doktorski, na podstawie też którego przypuszczony został do praktyki w szpitalu.

* Z Frauenbergu donoszą do wiedeńskiego *Vaterlandu*, że książę Jan Schwarzenberg i jego małżonka o mało nie padli ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Podczas przejażdżki spacerowej spłoszyły się konie przed zamykającą drogę barjerą. Na wezwanie woźnicy wyskoczyli oni szybko z powozu, a w tej samej chwili spadł woźnica z kozła pod konie i odniósł niezbyt groźne uszkodzenie.

* Z Moraw donoszą, że we wsi Łazinowie żyje potwór wcale niezwykły. Jestto dziesięcioletnia krowa o dwóch zwyczajnych rogach i zakręconym rogu baranim.

KURJER BERLIŃSKI.

* Mało kto uwierzy zapewne doniesieniu iż nauczyciele w Barmen, w Niemczech, wnieśli petycję o obniżenie im pensyj. A przecież tak się stało, z łatwych do wytłomaczenia powodów. W ostatnich czasach podwyższono im pensję roczną do wysokości 2415 m. Nadwyżka 15 m. ponad 2400 m. jest jednakże dla nich źródłem znacznych wydatków. Z powodu tej nadwyżki zaliczeni zostali do 11 klasy podatkowej, wskutek czego muszą płacić o 12 m podatku klasowego i o 3 m. podatku kościelnego więcej, aniżeli dotychczas. Prócz tego — znów wskutek tej podwyżki — tracą prawo do obniżenia opłaty za swe dzieci w wyższych szkołach o połowę, tak, że w ogóle, otrzymując pensję o 15 m. wyższą, tracą 60 do 100 m. rocznie.

KURJER PARYSKI.

* Emil Zola i Juljusz Claretie żyli niegdyś w przyjaźni i oddawali sobie nawzajem przysługi przyjacielskie w prasie. Claretie otrzymał więc raz list od Zoli, w którym tenże pisał do sławnego krytyka: „Uczyń pan dla mojej książki, co możesz; pan wiesz, że ręka rękę myje". Mimoto później Zola ogłosił artykuł przeciw Claretiemu. Krytyk oburzony tem pomieścił w swym dzienniku ów wyjątek z listu Zoli, pod nim artykuł napastniczy Zoli, a w końcu, pod gwiazdką, własną uwagę: „Zdaje się zatem, że ręce pana Zoli wymyłem niedostatecznie. Juljusz Claretie".

KURJER LONDYNSKI.

* W sobotę ubiegłą w uniwersytecie Cambridge najświetniej z pomiędzy wszystkich kandydatów zdała egzamin z matematyki panna Filipina Fawcett, 22 letnia córka nieżyjącego już generalnego pocztmistrza, prof. Fawcetta. Była ona uczennicą seminarjum kobiecego w Newnham.

KURJER RZYMSKI.

* Włoski książę następca tronu nie pija wina, ani cygar nie pali, idąc za przykładem ojca swojego, który także nie bierze do ust kropli winnej jagody, a chociaż dawniej palił dziennie po kilkanaście „Virginia", dziś jednak zupełnie poprzestał dymnej zabawki.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Potomek meksykańskiej dynastji cesarskiej, wnuk zastrzelonego dnia 19 lipca roku 1824 cesarza meksykańskiego Iturbide, ks. Iturbide, skazanym został przez sądy meksykańskie na rok ciężkiego więzienia i wykluczenie z armji za knowanie przeciwko prezydentowi rzeczypospolitej Diazowi.

Sprowadzenie zwłok A. Mickiewicza.

W dniu wczorajszym nadeszły do Krakowa następujące telegramy:

Wiedeń 18 czerwca. **Rząd wydał już formalne pozwolenie na przewiezienie zwłok ś. p. Adama Mickiewicza do Krakowa**

Lwów 18 czerwca. Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło reskryptem z d. 12 czerwca na przewiezienie i pochowanie zwłok ś. p. Adama Mickiewicza na Wawelu. Deputacja udaje się w sobotę do Paryża.

Zastępcą mistrza ceremonji w uroczystości Mickiewiczowskiej, obrał komitet wykonawczy br. Ksawerego Konopkę. Magistrat ostatecznie zgodził się na wybudowanie dwóch obszernych trybun dla publiczności, które staną na Rynku głównym i na placu Matejki. Trybuny te urządzone będą z komfortem, a kosztem blizko 700 złr przez pp. Chmurskiego i Korneckiego. Bilety zamawiać można od dziś u p. Wincentego Korneckiego (Drukarnia, róg ul. Wiślnej).

Dyrekcja krakowskiego Towarzystwa muzycznego rozesłała odezwę następującej treści do zarządów polskich Towarzystw muzycznych:

„Szanowny Zarządzie!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że powzięliśmy myśl, aby Towarzystwa muzyczne i śpiewackie polskie złożyły na trumnie nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza wspólny wieniec srebrny.

W razie przychylenia się do tego projektu, proszę uprzejmie o przesłanie dowolnej kwoty przekazem pocztowym w jak najkrótszym czasie, to jest o ile można, odwrotną pocztą na ręce moje, poczem nazwy Towarzystw umieszczone zostaną na liściach wieńca. Łączę wyrazy poważania

Wiktor Barabasz.

W Krakowie 17 czerwca 1890 r."

Krakowska kongregacja kupiecka uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem p. Henryka Schwartza wziąć gremjalnie udział z godłem swojem i srebrnym wieńcem, w pogrzebie nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza.

Nakładem drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. w Krakowie ukazał się piękny wiersz, p. t. „Z teki Litwina", poświęcony ukochanemu ludowi polskiemu na pamiątkę przewiezienia nieśmiertelnych prochów wieszcza narodu Adama Mickiewicza z Paryża na ojczystą ziemię. Przytaczamy pierwszą zwrotkę podniosłego wiersza:

„Olbrzymi pochód...
Pośród karabeli — wśród złotych szychów
Pańskich djademów — błyszczy krakuska —
Dalej strój górala... a dalej cały szereg ubarwiony
Z całej Ojczyzny... jak długa, szeroka...
Tak nieskończony — jak rzek naszych wstęga,
A tak skupiony... jak duchów potęga."

* * *

Rada miasta Podgórza uchwaliła na posiedzeniu dnia 16-go czerwca b. r. wziąć udział w uroczystości sprowadzenia zwłok Mickiewicza w ten sposób, że cała Rada w komplecie reprezentować będzie miasto w czasie przeniesienia zwłok na Wawel, następnie dla utrwalenia dnia tego w pamięci ludu, postanowiono zakupić i rozdzielić w miejscu 500 egzemplarzy „Złotych myśli Mickiewicza" poprzedzonych żywotem skreślonym przez p. Czesława Pieniążka. Prócz tego staraniem gminy znajdzie w Podgórzu sto przybyłych na uroczystość gości odpowiednie umieszczenie, a wreszcie przeznaczono w miejce wieńca 100 złr. na założenie funduszu zapomóg lub bezprocentowych pożyczek ubogim gminom na budowę szkół, a względnie do dyspozycji Wydziału krajowego, bo jak jeden z radców powiedział: „Żal bierze spoglądać na to, ile przy takich uroczystościach w biednym kraju naszym marnuje się grosza na wieńce i kwiaty, które potem stają się zawadą w grobach i ulegają poniewierce". Rada miasta Podgórza składając ten fundusz, czyni to w przekonaniu, że może wiele miast w kraju naszym taką samą myśl poweźmie, a wówczas powstałby znaczny fundusz żelazny imienia Mickiewicza. Odsetki w ten sposób zebranego kapitału służyłyby na udzielanie gminom wiejskim pomocy w zakładaniu szkół. Byłby to cel, godzien pamięci Wieszcza, co pragnął, by księgi jego pod strzechą wieśniaczą czytano. Niechże w tej chwili, gdy zwłoki tego duchowego wodza narodu spoczną na Wawelu, patrjotyzmem odznaczające się miasta przyczyniają się do tego, aby ten lud jak najprędzej czytać się nauczył. Wrazie, gdyby się taki fundusz uzyskać nie dał, pozostawia Rada miejska Wydziałowi krajowemu decyzję, co do użycia przez miasto Podgórze złożonych pieniędzy. Spodziewać się atoli wypada, że nietylko miasta, ale i najdrobniejsze miasteczka nasze wezmą uchwałę Podgórską pod uwagę, a wówczas, choćby z miasteczek i drobne nadsełano kwoty, według przysłowia: „czem chata bogata" nie mały fundusz zebrać się może, i stanąłby piękny pomnik tak dla imienia Wieszcza, jak i dla patrjotyzmu miast i miasteczek polskich.

* * *

Komitet ludowy w Wadowicach zakupił z nadsyłanych datków sztandar, który będzie poprzedzał szeregi ludu. Komitet ten prosi nas o zawiadomienie, iż wszelkie wysyłki kłosów, zieleni i szarf należy przesłać do Wadowic najpóźniej d. 24. b. m., gdyż 27 b m. muszą być wieńce gotowe. Wszystkich ludzi dobrej woli uprasza komitet, by w okolicy Krakowa organizowali oddziały krakusów i kosynierów.

* * *

Z Krynicy piszą nam: Pomimo zimna i chwilowej niepogody, serca tutejszych mieszczan biją gorąco. Kryniczanie nie dadzą się nikomu wyprzedzić w uczuciach patrjotycznych, czując, iż w chwilach ważnych trzeba stanąć w szeregu. Zebrana 16 b. m. Rada gminna, postanowiła wysłać deputację z grona swojego na obchód pogrzebania szczątek ś. p. Adama, wieszcza naszego. Znany z patrjotyzmu inżynier Babel i *chłopi ruscy* wezmą ze sobą uwity wieniec z liści szpilkowych, rosnących na tutejszych kresach.

* * *

Stowarzyszenie Polaków „Zgoda" w Wiedniu uchwaliło jednomyślnie na wniosek sekretarza wysłać na pogrzeb nieśmiertelnego Wieszcza deputację z wieńcem. Na członków deputacji wybrano całe prezydjum, złożone z prezesa p. Czerwińskiego, sekretarza p. Będzikiewicza, p. G. Smolkiego, dziennikarza i pięciu rzemieślników.

* * *

Towarzystwo A. Mickiewicza we Lwowie uchwaliło wysłać delegację, z siedmiu osób złożoną, z prof. Pilatem, prezesem, i Wł. Bełzą, sekretarzem na czele. Wieniec z nieśmiertelników będzie nosił napis, wyjęty z improwizacji „Konrada": „Ja i Ojczyzna to jedno". Medal, bity na pamiątkę sprowadzenia zwłok poety z napisem: „Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono", jest już na ukończeniu. Zapisywać się na medal można w księgarniach i redakcjach pism. Medal bronzowy kosztuje 3 złr., srebrny 15 złr

Na uroczystość pogrzebową Adama Mickiewicza odejdzie ze Lwowa w niedzielę 29. b m. osobny pociąg osobowy.

* * *

Zjazd do kopalń w Wieliczce z powodu przybycia do Krakowa na uroczystość narodową Mickiewiczowską wielu osób ze stron dalszych, urządzony będzie w niedzielę 29 czerwca i we wtorek dnia 1 lipca b. r.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 20 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Reginy i Florentyny.

Kalendarz. Dziś śś. Reginy i Florentyny, panny; jutro: św. Alojzego Gonzagi, wyznawcy.

Kalendarz historyczny. 20 czerwca 1566 roku: Urodzenie Zygmunta III. króla polskiego.

Nabożeństwo pamiątkowe. We wtorek, dnia 1 lipca odprawionem zostanie o godzinie 10 rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bernardynów, jako w rocznicę Unji lubelskiej.

Na wieniec od dzieci polskich dla Adama Mickiewicza złożyli w dalszym ciągu: Janina, Mścisław i Bogdan 1 złr., Andzia W., córeczka biednego szewca składa zarobione przez siebie 10 ct., na tenże sam cel, Bronisia 60 ct., Wandzia W. 30 ct., Kazio Z. 30 ct., Kazia W. 50 ct., Muniuś 10 ct, Zosia i Marylka D. 1 złr, Wandzia i Maniusia W. 1 złr.

Składki. W Administracji naszego pisma złożono: na fundusz obchodu *Konika Zwierzynieckiego* Kaz. Żelechowski, adwokat z Limanowy złr. 2. Na pogorzelców z Frysztaka N. N. z Krzeszowic 50 cnt. Na dotkniętych klęską głodową Administracja *Gwiazdki Cieszyńskiej* złr. 3. Kwoty te przekazaliśmy magistratowi.

P. Seweryna Górska, obywatelka miasta Krakowa, wniosła na ręce prezydenta miasta dra Szlachtowskiego pismo, imieniem obywateli dzielnicy Piasek, w którem uprasza o właściwe zredagowanie napisu na pomniku Tadeusza Rejtana. Na to samo zwróciliśmy uwagę świetnego magistratu kilka tygodni temu, niestety bezskutecznie.

† Juljusz Mien. Nasz świat artystyczny poniósł bolesną stratę, gdyż z szeregu malarzy piękne nadzieje na przyszłość rokujących, ubył świeżo zaledwie 25 wiosen liczący Juljusz Mien, uczeń szkoły sztuk pięknych, syn znanego tłomacza dzieł Juljusza Słowackiego na język francuski. Zmarły cieszył się żywą sympatją i uznaniem wśród kolegów swoich a prace jego, szczególnie akwarele, świadczyły o niezaprzeczonym talencie. Pogrzeb ś. p. Miena odbędzie się jutro dnia 20 czerwca o godzinie 4 po południu z domu przy ulicy Sławkowskiej l. 31, wprost na cmentarz.

Z Akademji Umiejętności. W piątek dn. 20 czerwca r. b. o godzinie 6 popołudniu odbędzie się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego z następującym porządkiem dziennym: Dr. Stanisław Krzyżanowski: „Dyplomy i kancelarje Przemysława II."; dr. Alfred Blumenstok: „O nieznanym zbiorze kanonów z rękopisu biblioteki paryskiej św. Genowefy.

Podkomisja teatralna odbędzie dziś wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Friedleina, celem omówienia finansowej strony kontraktu z architektem p. Janem Zawiejskim. W ten sposób sprawa budowy nowego teatru posunie się o krok naprzód.

Wybory do Rady powiatowej krakowskiej. Wczoraj rozpoczęły się w kraju naszym wybory do reprezentacyj powiatowych w 34 powiatach z grupy mniejszych posiadłości.

W Krakowie zebrała się dość znaczna liczba wyborców, który oddawali swe głosy w budynku starostwa (pałacu Spiskim). Od godz. 8 rano zaroiło się na rynku głównym, od ul. Szewskiej. Ruch ten niezwykły o tej porze, o charakterze widocznie gorączkowym zdradzał od pierwszego wejrzenia agitację wyborczą. Zauważyliśmy nawet dwie porządnie ubrane kobiety, snadź mieszczki, które namiętnie polecały swoich kandydatów.

Między wyborcami krążyły dwie listy, siwa i opozycyjna biała. Pierwsza zwyciężyła.

Mianowicie wybrani zostali: Milieski Alfred (161 gł.), Łysakowski Michał (199 gł.), Orzechowski Jan (123 gł.), Klima Kasper (221 gł.), Nowak Piotr (137 gł.), Zbroja Adam (156 gł), ks. kanonik Siemiński Leopold (153 gł.), ks. Królikowski Edward (144 gł.), Madej Jan (214 gł.), Bugajski Adam (143 gł.), Piwosz Józef (218 gł.), Ryba Tomasz (156 gł.) i Matejsik (113 gł.).

Baron Władysław Hefler, powszechnie znany w kołach naszych literackich i artystycznych a oddawna w Paryżu zamieszkały, żeni się w końcu b. m. z panną Engenią Landau, córką bogatego inżyniera. Rodakowi naszemu, który na obcej ziemi zawsze chętnie swoim współziomkom pomaga — życzymy szczęścia!

P. Gustaw Frieman, znany skrzypek, przybył wczoraj z Odessy do naszego miasta.

Komisja wodociągowa uchwaliła zaprosić radcę budownictwa p. Salbacha z Drezna, aby zechciał przybyć do Krakowa, dla zbadania trasy i dotąd przygotowanego materjału.

Z konserwatorjum muzycznego. Na onegdajszem posiedzeniu Wydziału Tow. muzycznego w Krakowie, odbytem pod przewodnictwem hr. Z. Cieszkowskiego, uchwalono nadać posadę profesora wyższej gry fortepjanowej przy tutejszem konserwatorjum, oraz solisty w produkcjach Towarzystwa, znanemu pianiście p. Bolesławowi Domaniewskiemu.

Z teatru. Wczoraj dano pierwszy raz w tym sezonie „Błazna królewskiego". I znowu teatr napełnił się po brzegi, a pomimo niefortunnych zmian w obsadzie, pomimo fatalnie zalepionych wąsów pana Jerzyny, sprawiających niesmaczny efekt w roli młodego chłopca, mającego uchodzić za dziewczynę, publiczność bawiła się wybornie — a to dzięki mile wpadającej do ucha, chociaż nie zbyt oryginalnej muzyce, niewyczerpanemu humorowi p. Skalskiego, powabnie wyglądającym szermierkom i wreszcie pannie Sachs i p. Hoffmanowi, którzy, pomimo że to przeciągnęło widowisko prawie do godziny 11, zmuszeni byli powtórzyć swój taniec. Młoda para tancerzy stanowczo zdobyła sobie względy naszej publiczności.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Lwów 19 czerwca. Komitet wschodnio-galicyjskiego Towarzystwa rolniczego zaprosił reprezentantów obu krajowych Towarzystw rolniczych, wszystkie galicyjskie Izby handlowe i Wydział krajowy na konferencją, mającą się odbyć w dniu 3 lipca, w celu naradzenia się nad postawieniem żądania przy odnawianiu układów handlowych i celnych.

Budapeszt 19 czerwca. Komisja wojskowa węgierskiej delegacji obradowała nad wojskowem extraordinarjum. Hegedues oświadczył przy pozycji, „proch bezdymny", że jeżeli minister przyjmie odpowiedzialność za trwałość prochu, na odpowiedzialność ministra będzie głosował za pozycją. Volger zapytuje, czy jest pewność, że nowy proch po jakimś czasie nie zostanie narażony na proces rozkładowy, oraz czy proch bezdymny nie wymaga wielkich zmian w odzieży wojska; wyraża przytem nadzieję, że po kilku latach proch będzie znacznie tańszy.

Prezydent ministrów Szapary, wyraża przekonanie, że Izba może być spokojną; kredyt dodatkowy nie byłby postawiony, gdyby nie było do tego bezwarunkowej, nieuniknionej konieczności. Beoethy wolałby, żeby zatrzymać się jeszcze nieco z zaprowadzeniem. Hollan wskazuje na rozporządzenia wydane przez inne państwa w sprawie zaprowadzenia i utrzymuje, że rząd węgierski nie może przyjąć odpowiedzialności przez zwlekanie. Jokaj p ministra, żeby czarnego prochu nie niszczono, chociażby już była gotowa cała ilość bezdymnego. Jest przekonany, że jeżeli wojna wybuchnie, zaczniemy ją prochem bezdymnym, ale skończymy z pewnością zwyczajnym.

Budapeszt 19 czerwca. Na zaproszenie wspólnego ministerjum wojny dziś popołudniu udali się prawie wszyscy członkowie austrjackiej i węgierskiej delegacji na plac ćwiczeń wojskowych, ażeby przypatrzyć się próbie strzelania prochem bezdymnym. Minister Fejerwary także był obecny. Wspólne ministerjum wojny reprezentował jenerał Hermann i dawał potrzebne wyjaśnienia. Honory wojskowe oddawał delegowanym feldmarszałek Hotze.

Dwa oddziały odkomenderowane były do strzelania. Jeden oddział piechoty strzelał prochem bezdymnym, drugi zwyczajnym czarnym. Naprzód dawano strzały pojedyńczo, potem wspólne, aż wreszcie skończono na szybkim ogniu. Oprócz tego próbowano trwałości nabojów wypełnionych prochem bezdymnym. Kilku delegowanych strzelało samych do tarczy. Cała procedura zadowolniła obecnych w zupełności.

Berlin 19 czerwca. Cesarz nadał Caprivienu order czarnego orła.

Londyn 19 czerwca. Angielsko-niemiecka ugoda afrykańska znana tu już była wskutek ogłoszenia depeszy Salisburego do Malleta z dnia 14 czerwca. Zarysy ugody zaznaczone są tam zgodnie z relacją „Reichsanzeigera". Jako motywa skłaniające Anglję do ustąpienia Helgolandu podaje Salisbury: Helgoland dla Anglji nigdy nie miał wojskowej wartości. Wyspa ta w czasie wojennym znacznie powiększyłaby odpowiedzialność Anglji, nie przysparzając jej żadnych korzyści, ani nie dając rękojmi bezpieczeństwa. Rząd angielski uważał zatem rozszerzenie wpływu angielskiego w Afryce wschodniej za powód wystarczający do odstąpienia wyspy.

Paryż 19 czerwca. Wyższa Rada handlowa orzekła, że wszystkie dotychczasowe traktaty handlowe trzeba wypowiedzieć.

Sofja 19 czerwca. „Agence Balcanique" donosi: Rząd bułgarski wydał za pośrednictwem Wulkowicza notę do Porty, omawiającą wewętrzne i zewnętrzne stosunki kraju, żaląc się nad nieznośnem stanowiskiem exarchatu wobec bułgarskiej ludności w Macedonii, którego postępowanie w sprawach wyznaniowych stanowi rażące przeciwieństwo z postępowaniem rządu bułgarskiego względem mahometańskich mieszkańców Bułgaryi.

Rzym 19 czerwca. W Izbie odpowiadał Crispi na interpelację Cavalliniego, że w Hiszpanji nie ma wcale cholery azjatyckiej; zresztą ze strony włoskiej zarządzono wszystkie możliwe środki ostrożności.

Walencja 19 czerwca. Liczba wypadków cholery w Puebla de Rugat zmniejszyła się. Epidemja grasuje jednak w miejscowościach sąsiednich, skąd donoszą, że na 60 wypadków choroby, jeden zakończył się śmiercią wśród podejrzanych objawów.

Wiedeń 19 czerwca. Usposobienie giełdy mdłe: Akcje kredytowe 302·50, Akcje Länderbanku 230 80, Renta złota 102 95, Renta majowa 88·70.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 czerwca z godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	88	65	Obl. ind. gal..	—	—
„ srebrn. „	89	40	4½% Obl. Poż.		
„ 4% złota,	109	25	kraj. galic..	—	—
„ 5% pa. nie.	101	25	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW..	967	—	Za kr. m. 36-l.	—	—
„ kredytowe	302	—	4½% Listy zas.		
Londyn	117	15	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	82	Akc. Länderb..	—	70
Dukaty	5	50	„ kol. Kar.-L.	—	—
Marki	57	57½	„ „ lw.-czer.	—	—
5% Ren. w. pap.	99	—	„ „ połudn.	—	75
4% „ „ złota	—	—	Ruble	—	—
Losy prem. w..	—	—	Srebro	—	—

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 18 czerwca.

Bank. austr....	173	75	4% Lis. lik. pol.	64	90
Krótki Wiedeń	173	50	Ak. kol. Kar. L.	86	90
Banknoty ros..	232	90	austr. kred.	164	50
5% Lis. zas. pol.	67	80	Ultimo Ruble.	232	50

JAK W ŻYCIU.

72) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Zrazu przebaczano mu wielkie powodzenie przez wzgląd na jego nędzę początkową; znajdowano później, iż majątek nie mógł się dostać w lepsze ręce, zobaczywszy jak on go umie użyć szlachetnie. Ten majątek zresztą wzrósł nagie w dzień biały, jednym z tych szczęśliwych obrotów, które w podziw wprawiają nawet starych, rutynowanych giełdzistów. Dnia pewnego kilku sprytnych spekulantów postanowiło zuchwale zniszczyć sławne *Towarzystwo metalów*. Zdawało się, że ono, podpierane przez króla finansów, wytrzyma atak. Roland jeden z pierwszych przewąchał nieunikniony tegoż upadek i grał śmiało na *baissę*. Tak się stało jak przewidywał: w dwóch miesiącach potroił kapitał. Jedni trzęśli głowami: — „Ma szczęście djabelne!“— Drudzy odpowiadali: — „Sprytny, jakby na tem zęby zjadł!“ — I jedni i drudzy się nie mylili. To, czy owo, dość że odtąd ufano na ślepo Rolandowi; ufność zaś w Paryżu stanowi o wszystkiem. Młodemu bankierowi wcale o to nie szło, żeby cytowano bogactwo jego ekwipaży; sport w ogóle był mu najzupełniej obojętny. Tylu już miał ludzi po swojej stronie, których nie drażnił i nie upokarzał w ich śmiesznych słabostkach. Za to na każdej wysprzedaży obrazów lub jakiej znanej z dzieł wartościowych bibljoteki, pan Montfranchet był zawsze pierwszym.

To tedy stanowisko wyjątkowe, zajęte w społeczeństwie tak przez brata jak i przez siostrę, wyrobiło im jak najlepszą sławę i ogólną, rzetelną sympatję. W sprzeczce, w klubie zawiązanej, było więcej ciekawości, niż chęci szkodzenia im czemkolwiek. Paryżanin rodzi się plotkarzem, lecz gdy jest prócz tego członkiem jakiegobądź klubu, namiętność do plotek zmienia się u niego w chorobę chroniczną. Wszyscy czekali niecierpliwie na odpowiedź Salvert'a.

— Widzę, że Quinsac się myli — odezwał się Ircio z powagą. — Taki jak ja, ich przyjaciel najdawniejszy, będzie ich chyba znał jak własną kieszeń. Co należy do brata, należy i do siostry; a ponieważ Roland jest miljonerem i nasza wielka *diva* jest nią niezaprzeczenie. Nie potrzebuje zatem włóczyć się po świecie na wzór Patti. A jednak... z drugiej strony nie śmiałbym na pewno utrzymywać, że nie przyjmie owego ofiarowanego jej miljonika. Gdy się ma serce wzniosłe, tak jak ona, woli się mieć pieniądze zapracowane przez siebie, niż darowane choćby przez najczulszego z braci. Któż wie zatem, na co się zdecyduje ostatecznie pani Salbert? Gdyby nie usilna prośba Rolanda, byłaby już może nawet podpisała ów kontrakt.

Kręta odpowiedź Ireneusza nie zaprzeczała stanowczo nikomu, wszystkich też najzupełniej zadowolniła. Tego jednak nie rzucił na pastwę ciekawym, że w chwili obecnej Alicja za nic w świecie nie byłaby mogła brata zostawić samego. Jak wszyscy domowi, tak i Salvert spostrzegł oddawna miłość, która z dniem każdym potężniała w sercu Rolanda. Tylko, nie domyślając się fatalnych zawikłań w tym dramacie serdecznym, nie mógł pojąć, dla czego dotąd nic nie słyszy o zapowiedziach ślubu Rolanda z Florencją? Dla czego dnia ślubu nie wyznaczają? Daremnie poczciwiec łamał sobie głowę nad tą zagadką. Te dwie istoty były jakby umyślnie dla siebie stworzone. Jakaż przeszkoda mogła stanąć pomiędzy nimi? Bogaci a osieroceni zależeli tylko od siebie. Dość było spojrzeć na nich, żeby dostrzedz, że się nawzajem ubóstwiają. Dla czegóż się nie pobierają? Salvert byłby się zdziwił nie lada, gdyby mu był kto powiedział, że dotąd Roland nie śmiał się nawet oświadczyć.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski